Cena 6 hal.

Nr. 170. Kraków, Wtorek 4. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 4. kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 3. kwietnia.

Wschodni teren.

Artylerya nieprzyjacielska rozwinęła wczoraj prawie we wszystkich częściach frontu północno-wschodniego zwiększoną czynność.

Zresztą żadne ważniejsze wydarzenia.

Włoski i połud-wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 4. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 3. kwietnia.

Zachodni teren.

Na lewo od Mozy znajdują się wszystkie stanowiska nieprzyjacielskie na północ od potoku Forges między Haucourt i Bethincourt w naszym ręku.

Na południowy zachód i południe od warowni Douaumont stoją nasze wojska w walce o francuskie okopy i punkty oparcia.

Wschodni teren.

Na froncie nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Niemieckie eskadry lotnicze obrzuciły bombami dworce Pogorzelce i Horodzieja na linii do Mińska, oraz obóz wojskowy koło Ostrówki na południe od Miru; taksamo jeden z naszych okrętów powietrznych rzucił bomby na urządzenia kolejowe w Mińsku.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Trzecia wyprawa „Zeppelinów“.

Okręty powietrzne armii i marynarki zaatakowały dziś w nocy doki Londynu i inne wojskowe punkty angielskie wschodniego wybrzeża, oraz Dunkierkę.

Szczegóły.

Berlin (B. Kor.). Urzędowo ogłaszają dnia 3. kwietnia.

Po raz trzeci zaatakowała eskadra lotnicza marynarki w nocy na 3. bm. angielskie wybrzeże wschodnie, tym razem północną część, Edynburg i Leith wraz z urządzeniami dokowemi nad Firth of Forth, Newcastle, oraz ważne warsztaty okrętowe, piece fabryczne i fabryki nad rzeką Tyne.

Obrzucono je z bardzo dobrym skutkiem licznemi bombami wybuchowemi i palnemi. Zauważono gwałtowne pożary, wielkie wybuchy wraz z rozległemi zawaleniami się.

Jedną baterye koło Newcastle zmuszono do zamilczenia.

Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie okręty powietrzne nieuszkodzone powróciły i wylądowały.

Naczelne kierownictwo armii.

Zniesienie § 19. Deklaracyi londyńskiej.

Zaostrzenie blokady angielskiej.

Berlin (Tel. pryw.). „Der Tag“ podaje:

Ogłoszone obecnie przez Anglię zniesienie § 19. „deklaracyi londyńskiej“ oznacza, że każdy obcy okręt, który samowolnie przekracza linię blokady ogłoszonej przez pewne mocarstwo przeciw innemu, wraz z towarem podlega zajęciu jako wiozący kontrabandę, a to nawet w tym wypadku, jeżeli towar jego przeznaczony jest dla portu neutralnego.

Dzienniki holenderskie zaopatrzyły tę wiadomość uwagą, że w takim razie nastał obecnie na wodach europejskich stan anarchii.

„Der Tag“ podnosi, że obecne zarządzenie Anglii nie może być uważane za niespodziankę. Od początku wojny Anglia postępuje bowiem na morzu tak samowolnie jak to jej najbardziej dogadza, nie zważając na prawa innych narodów. Pod pewnym względem jest ten wypadek jednakże znamiennym. Oto mianowicie odnośny ustęp t. z. deklaracyi londyńskiej zawiera postanowienia o istocie i sposobach przeprowadzenia blokady morskiej. Jak wiadomo jednak, Anglia nie ogłosiła blokady Niemiec. Ze stanowiska prawnego niema przeto uzasadnienia dla zniesienia § 19. skoro wogóle żadne postanowienia o blokadzie nie są przez Anglię przeciw Niemcom wykonywane. Anglia nie ogłosiła blokady Niemiec, mimo rozlicznych głosów polityków angielskich. a nie uczyniła tego wobec niemożności wykonania postanowień o blokadzie zwłaszcza na Bałtyku. Ustęp 19. „deklaracyi londyńskiej“ niema zatem zastosowania; żaden okręt nie może być przez angielski urząd marynarki uważany za przełamujący linię blokady, linia taka nie istnieje bowiem w ogólności. Ostatnie zarządzenie Anglii na morzu oznacza przeto całkiem szczególny wypadek bezprawia i przemocy.

Sprawa łodzi podwodnych.

Doniesienie przedstawiciela biura Wolffa.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi w radiotelegramie:

Sprawa łodzi podwodnych wikła się przez to, iż parowiec „Manchester Engineer“, na którego pokładzie jechało dwu murzynów amerykańskich, handlarzy bydła, został storpedowany.

Ambasador amerykański w Londynie zawiadomił rząd amerykański, że trzej Amerykanie, którzy ocaleli z okrętu wiozącego transport koni, „Englishman“, pod przysięgą zeznali, że „Englishman“ był ostrzeliwany i storpedowany. Wobec faktu, że okręt ostrzeliwano granatami, koła rządowe skłaniają się do zapatrywania, że okręt próbował ucieczki.

Wiadomości nadesłane do departamentu stanu z Dovru zdają się wśród kół urzędowych potwierdzać pierwotne zapatrywanie, że „Sussex“ został storpedowany.

Oczekiwanie wyniku dochodzeń.

Berlin (B. Kor.). Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi w telegramie iskrowym z dnia 28. marca: Po posiedzeniu oświadczyli członkowie gabinetu, że znajdujący się w posiadaniu Stanów Zjednoczonych materyał dowodowy, odnoszący się do wypadku „Sussex“, nie jest dostatecznie przekonywującym, aby uprawniał obecnie do decydującego kroku. Dlatego uchwalono zażądać od Niemiec wyjaśnienia, czy łódź podwodna niemiecka storpedowała „Sussex“.

„Evening Post“ donosi w depeszy z Waszyngtonu: Na posiedzeniu gabinetu przeważało usposobienie za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Niemcami, o ileby ostatnie wypadki nie zostały wyjaśnione w sposób zadowalniający i o ileby nie dano niedwuznacznych zapewnień co do przyszłego postępowania łodzi podwodnych niemieckich.

Ogólnem jest zapatrywanie, że obecnie nastąpić musi konkretne jasne wypowiedzenie się z Niemcami. Prezydent Wilson i sekretarz stanu Lansing skłaniali się w tym kierunku, by nie chwytać się żadnych pośpiesznych zarządzeń, lecz przeczekać wyniku dochodzeń ambasadora Gerarda. Nie można jednak zapoznawać, że rząd jest zdecydowany bez dalszej zwłoki spowodować rozstrzygnięcie kwestyi łodzi podwodnych. Obecnie nawet sprawa meksykańska idzie na drugi plan wobec nagłości sprawy porozumienia się z Niemcami. Koła rządowe są skłonne do przestrzegania wszelkich względów wobec Niemiec w sprawie prowadzenia wojny łodziami podwodnemi, lecz atak na nieuzbrojny statek, jak oświadczają, jest nie do wytłumaczenia i czyni w praktyce bezwartościowemi wszelkie zapewnienia, jakie na poprzednich konferencyach dał ambasador niemiecki hr. Bernstorff.

Po posiedzeniu rady ministrów.

Berlin. (B. kor.) Zastępca Biura Wolffa donosi z Nowego Jorku w telegramie iskrowym:

Wiadomości z Nowego Jorku przedstawiają dalej położenie w sprawie łodzi podwodnych jako poważne. Gdy prezydent Wilson i ministrowie opuścili zebranie, na którem omawiano położenie, oświadczyli członkowie gabinetu, że nic decydującego nie będzie przedsięwziętem, aż nie będzie ostatecznie stwierdzonem, że parowce „Sussex“ i „Englishman“ zostały przez łodzie podwodne zatopione.

Zatopione statki.

Londyn. (B. kor.) „Lloyd“ donosi: Parowiec norweski „Piotr Hamre“ został zatopiony. O losie załogi brak wiadomości.

Londyn. (B. kor.) „Lloyd“ donosi z Plymouth z d. 1 bm. Parowiec „Ashburton“ został zatopiony. Okręt był nieuzbrojony. Załoga wyratowana.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Parowiec pocztowy „Achilles“ zatonął w piątek. Z załogi brak pięciu ludzi.

„Zeppeliny“ nad Londynem i okolicą.

Dalsze szczegóły.

Londyn. (B. kor.) Urząd wojenny donosi pod datą 2 bm.: Ogólna liczba ofiar, spowodowanych atakiem „Zeppelinów“ w nocy na 31. zm. wynosi, jak obecnie stwierdzono, 43 zabitych i 66 rannych.

Rzucono około 200 bomb wybuchowych i palnych. Jedna kaplica, trzy domy mieszkalne i dwie chaty zniszczone względnie częściowo uszkodzone. Szkody wojskowej niema.

Szereg lotników angielskich wzniósł się celem zaatakowania „Zeppelinów“. Porucznik Brandon, który się wzniósł na 6.000 stóp, spostrzegł o godz. 9.45 wieczorem „Zeppelina“ mniej więcej 3.000 stóp ponad sobą. Wzniósłszy się do wysokości 9.000 stóp przeleciał ponad „Zeppelinem“ i zaatakował go, przyczem rzucił kilka bomb, z których trzy, jak sądzi, trafiły. O godz. 10 w nocy ponownie przeleciał ponad jednym z okrętów powietrznych i rzucił dalsze dwie bomby na tył „Zeppelina“, przyczem aparat Brandona został kilkakrotnie trafiony kulami z karabinów maszynowych. Zdaje się, że był to ten sam „Zeppelin“, który powyżej ujścia Tamizy wyrzucił amunicyę do karabinu maszynowego, zbiornik nafty i części maszyn.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie jener. sztabu nierosyjskiego z dnia 1. kwietnia: Niemcy ostrzeliwali znowu przyczółek mostowy Uexkuell i rozpoczęli atak, który jednakże załamał się w naszym ogniu. W tej samej okolicy nieprzyjaciel wskutek podniesienia się stanu wody, musiał wyjść na zasłony swych rowów, nasz ogień zmusił go jednakże do powrotu do okopów. Jedna z naszych bateryi zestrzeliła samolot niemiecki, który musiał wylądować w obrębie naszej linii na południe od Livenhof. Samolot jest mało uszkodzony. Lotnika wzięto do niewoli. Koło Dźwińska walka artyleryi i piechoty. Na Dźwinie zaczyna płynąć kra. Na południe od Dźwińska nasza artylerya skutecznie ostrzeliwała pociąg nieprzyjacielski na dworcu Turmont, oraz oddziały nieprzyjacielskie koło wsi Meszkole (3 km na północ od Widzów). Niemcy uciekli. W różnych punktach odcinku Widze i jeziora Narocz żywa walka artyleryi.

Dalej na południe aż do Polesia miejscami żywa walka ogniowa. Na południowy wschód od Kołków nieprzyjaciel opuścił najprzedniejsze linie rowów strzeleckich i cofnął się na drugie stanowisko. Na południe od Ołyki nieprzyjaciel na krótki czas zajął wzgórze, które niedawno odebraliśmy mu. W kontrataku, który wnet potem się rozpoczął wojska nasze ponownie wyparły nieprzyjaciela.

W ciągu dnia wczorajszego przy odpieraniu ataku nad środkową Strypą wzięliśmy do niewoli 71 jeńców i zabraliśmy wiele karabinów.

Polacy w Moskwie.

Kolonia polska w Moskwie — pisze „Dz. Pozn.“ — która się skupiała od roku 1845 dokoła poświęconego wówczas kościoła św. Piotra i Pawła, w chwili wybuchu wojny liczyła conajmniej 15,000 stałej ludności. Około 10.000 dodać należy żywiołu niestałego, wojska i przyjezdnych. Nie więcej nad 600 osób z tej cyfry jednoczyło pięć organizacyj polskich; katolickie Towarzystwo dobroczynności, istniejące od roku 1885, „Lutnia“ (1902). Związek kobiet, Towarzystwo gimnastyczne i stow. „Dom polski“. Oprócz tego uzyskała legalizacyę w 1905 r. Bratnia Pomoc akademicka. Organizacye te rozwijały działalność filantropijną i oświatową od roku 1905 w zbudowanej z zapisu generała Alfonsa Szaniawskiego bibliotece polskiej obok kościoła parafialnego.

Przywódcą kolonii od roku 1898 jest Aleksander Lednicki. Komitet polski dla ofiar wojny zawiązał się w pierwszych tygodniach po jej wybuchu. Pierwotnie składał się z zarządu katolickiego Towarzystwa dobroczynności i delegacyi stowarzyszeń moskiewskich i dzielił się na 4 wydziały: lazaretowy, uchodźców i rezerwistek, rannych i jeńców oraz inwalidów. Krótko po uzyskaniu legalizacyi jako samodzielna instytucya rozszerzyła się jego działalność jako organizacyi opiekuńczej dla tysięcy jeńców i uchodźców. W pierwszym roku wojny bilans komitetu rzadko przekraczał miesięcznie 5000 rubli, dochodzi w ostatnich miesiącach ubiegłego roku do pół miliona, zamiast 4 wydziałów zaś liczy ich 24 i skupia różne instytucye, zakłady, schroniska, szkoły, ochronki, przytułki, warsztaty, jadłodajnie i kaplice.

To wszystko stworzył komitet polski. Wobec nieprzerwanych stałych zajęć zasiedziałych w Moskwie Polaków i największy ich wysiłek nie byłby w stanie objąć tej systematycznej, ciągłej pracy, jaka od rana do nocy się rozwija w rozlicznych rozgałęzieniach i zakładach, niosących pomoc ofiarom wojny. Ale wraz z falą uchodźców napłynęła do Moskwy wielka ilość ludzi wyszkolonych w rozmaitych kierunkach. Pociągnięcie ich do współudziału dało możność stworzenia tego „ministeryum polskiego“ równocześnie zapewniło przybyłym rodakom możność pracy, a potrzebującym z nich możność zarobienia na utrzymanie i przetrwania ciężkiego czasu na obczyźnie.

Wobec dość problematycznie interpretowanego przez władze ustępu ukazu o „wolnym oborze miejsca i możności zarobkowania„ pociągnięcie „obco-poddanych“ do wspólnego, narodowego warsztatu pracy było dla nich ostatnią deską ratunku. Przeszło 23.000 uchodźców doznaje dziś bezpośrednio opieki i pomocy.

Więzień z Holtzminden.

W „Głosie Radomskim“ znajdujemy ciekawą opowieść p. S. Sowińskiego, Radomianina, który został w lipcu r. z. aresztowany przez władze niemieckie w Radomiu i wraz z dwoma jeszcze towarzyszami przewieziony do obozu jeńców w Holtzminden. Dzięki staraniom Komitetu Obywatelskiego mógł wrócić i opowiada swe przeżycia:

— Holtzminden — zaczął p. S. Sowiński — obóz dla jeńców, leży o 4 kilometry od miasta tego samego nazwiska w obwodzie Hanowerskim, w ks. Brunszwickim. Wspólna niedola skupiła razem kilka tysięcy osób; samych Francuzów 4 tysiące, nas Polaków z górą 800, w tym 400 osób z inteligencyi, reszta to robotnicy polscy, przebywający na robotach rolnych, a internowani jako jeńcy cywilni. Nadto byli Belgowie, Rosyanie, żydzi, Litwini. Tęsknota do kraju, brak wiadomości o swoich, rygor,

, wszystko to wpływało fatalnie na stan duchowy i fizyczny.

Wśród ogólnego przygnębienia, jakie, nawiasem mówiąc, obserwowało się wśród jeńców,

jedni Francuzi żywiołowym temperamentem, werwą i ignorancyą uciążliwych warunków rozpraszali smutny nastrój... Brawura ich czasami imponowała: nie bacząc na ogrodzenia druciane, szyldwachów i strzały, co kilka dni ten lub ów urządzał próby ucieczki, niejednokrotnie zresztą udatne. Na ogół jednak rygor był wielki: wstawało się o godz. 5.30 rano, o 11.30 obiad, o godz. 8.30 gasły światła, baraki pogrążały się w śnie...

Z czasem jednak zaczęliśmy sobie uprzyjemniać życie przez odczyty, deklamacye, improwizowane koncerty, wspólne czytania. Z pism mieliśmy „Wielkopolanina“ i „Dziennik Poznański“. Aby jednak skupić, zjednoczyć bliżej wspólną gromadkę, nawiązaliśmy z Litwinami bliższy łącznik i powstało T-wo Polsko-litewskie popierania szkół w obwodzie Holtzmindeńskim. Były prócz szkół dla dzieci i kursy dla dorosłych analfabetów. Co tylko było można, aby ożywić w kierunku pożytecznym wspólnie „ludzi niedoli i niewoli“, wszyscyśmy razem czynili...

Otoczeni drucianą siatką, strzeżeni przez szyldwachów, bez możności swobodnego ruchu, odczuwaliśmy całą przyszłość rygoru, jaki panował w Holtzminden. Ale z czasem człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego. To też czyniliśmy tem większe zabiegi około skupienia się wewnątrz — wpośród siebie. Niedola ludzi jednoczy, z czasem więc bez względu na wyznanie, stan i kastowość byliśmy jak jedna rodzina.

Wreszcie — kończy Sowiński — dnia 11 marca przyszła ostateczna wiadomość o uwolnieniu nas z baraków holtzmindeńskich. Łatwo sobie wyobrazić, jak się czuliśmy. Po trzydniowej podróży, ciągle pod eskortą przydzielonego żołnierza, stanęliśmy wreszcie w Radomiu.

P. Sowiński ma ciekawy zbiór fotografii, a więc wspólną wigilię, kapliczkę francuską, w której zbierano się na nabożeństwa, szkołę, kursy analfabetów, baraki itd. — wreszcie szereg osób z pośród jeńców.

Odbudowa ducha.

Co głowa to rozum, ale też co człowiek, to inne serce, często niestety i... sumienie. Gdyby nie to, inaczej wyglądałby świat, inaczej kształtowałoby się życie nasze! Wojna łez nie koi, lecz nie leczy ona także złych skłonności w ludziach. Tych zaś nie brakowało nigdy i nigdzie. Kara to tylko odwet za zło już dokonane, nie żaden środek zaradczy na usterki duszy. Ostrzeżenie, odstraszenie innych od popełnienia przestępstwa przez wymierzenie kary tym, co zawinili, nie rodzi i nie zwiększa poczucia dobra, ni etyki u nikogo. A kiedyż bardziej, więcej, niźli dzisiaj, zależeć winno wszystkim na odbudowie ducha ludzkości?!

Czas już teraz myśleć o niej z całą intenzywnością i skupieniem, czas wielki przygotować się do tego pierwszej wagi dzieła ogólnego odrodzenia serca i sumienia. Czas, bo niejeden zasmakował już w czynach wojny, niemożliwych do przeszczepienia na grunt pokoju i niejeden, krwi wonią podniecony, nie będzie chciał rychło, jakby powinien, pozbyć się jej pozostałości. A prawo pokoju nie zna ni odruchów, ni żadnych nawyczek wojny. Pomni tego, przypominać o tem będziemy musieli niesfornym jednostkom w imię dobra narodu, ludzkości i jej przyszłości. Jest bowiem rzeczą społeczeństwa ułatwić tym, co wykoleili się moralnie, konieczną sanacyę ich ducha przez podanie im pomocnej ku dobremu ręki, aby nagiąć ich do normalnego porządku rzeczy i wtłoczyć w zwykłe ramy życia codziennego, które jest regułą bytu, więc dla równowagi jego niezbędną osią.

Nie mówiąc o tych, co powrócą z wojny, jest jednak cała reszta ludzi, którzy nie brali wprawdzie bezpośredniego udziału w krwi przelewie, do których jednakże uszu i duszy doleciały tłumnie echa szczęku broni i wrażenia z placów boju. Tu chodzi znów przedewszystkiem o takich, co umysły mają najwrażliwsze, a struny uczucia ich drgają skwapliwie pełnią wrażeń z zewnątrz. To młodzież nasza. Ją uchrońmy ode złego teraz i potem, jej oszczędzajmy, boć to materyał tak bardzo cenny na obywateli narodu, to filar przyszłości kraju i państwa.

Jaki kwiat, taki owoc; jaki narybek, taki przyszły połów. Jakżeż nam zaś teraz bardzo zależeć powinno na dobrych, bratnich czynów połowie! Ugór uprawisz, odbudujesz zgliszcza — ale nie sprostujesz spaczonych już w młodości pojęć, nie zmienisz chorego sposobu myślenia!

Że ogół polski jest dobrym, o tem wiedzieliśmy zawsze; niewierni, i nieżyczliwi nam obcy, przekonali się o tem, jak i o żywotności i tężyźnie naszej, obecnie dowodnie. Ale nie dość jest sprawie narodu, ni sprawie przyszłości tych wzlotów dorywczych serca, choćby pod niebo. My żyjemy na ziemi i z ludźmi jedynie spotykać nam się w życiu przychodzi! zależeć nam więc winno na powszechnej, a stałej tężyźnie czynów, na jedności w działaniu, na wyszkoleniu się w wspólnej, celowej akcyi realnej, by nie chadzać już nigdy samopas i nie uważać myśli indywidualnej, zwłaszcza własnej, za jedynie zbawczą, ale aby umieć podporządkować się tak w intuicyi jak i w konsekwencyi jej przeprowadzenia całości interesów społecznych. O ten praktyczny materyalny cel ogółu chodzi, o ten konieczny fundament pod siłę naszą, iżby się wszyscy z nami liczyć musieli. A tego nam brak dotąd. Usunąć go jest naszem palącem zadaniem.

St.

Pieśń żołnierska*).

Bez trzech rzeczy nie może obejść się życie obozowe: bez chleba, tytoniu i — pieśni. Gdy braknie w polu ciepłej strawy, ilekroć tren zawiedzie, posila się żołnierz chlebem lub sucharami, a resztki skruszałego tytoniu i śpiewka pierwsza lepsza z bogatego repertuaru żołnierskiego są mu najlepszym deszczem. Pieśń jest dla żołnierza czemś tak koniecznem, jak palaczowi tytoń, a każdemu żyjącemu chleb codzienny; ma swoje własne pieśni każdy pułk, każdy batalion, każdy najmniejszy oddział wojska. W wolnej chwili od ćwiczeń lub też w polu od szturmu czy napadu — zanuci jeden z żołnierzy, zwyczajnie według starej melodyi, jakąś nową zwrotkę, za którą w lot następują inne, śpiewane już nie przez jednego, ale przez wszystkich i oto — nowa śpiewka żołnierska.

W ten sposób powstaje niezliczona moc waryacyj tak w tekscie, jak w melodyi, do tego stopnia, że zebrać choćby połowę wszystkich śpiewanych dzisiaj przez żołnierzy śpiewek jest dla jednego człowieka, lub nawet kilku ludzi, rzeczą wprost niemożliwą. Chcąc zebrać je, a praca ta jest już zapoczątkowana wymienionym w przypisku autologiami, oraz pracą Ludwika Szczepańskiego pt.: „Pieśń polska w czasie wielkiej wojny“ i wydawnictwem zbiorowem kilku autorów pt. „Almanach żołnierski“ (Cieszyn, 1916) — musiałaby zająć się tą sprawą któraś z instytucyj, np. „Polskie archiwum wojenne“.

Wdzięczne pole do działalności w tej mierze mają te instytucye, które zajmują się wysyłką książek i dzienników do chorych i rannych żołnierzy, przebywających po szpitalach. Instytucye te, jak Uniwersytet ludowy lub Straż polska wysyłając książki do przebywających w szpitalach żołnierzy, mogłyby pośredniczyć w zbieraniu śpiewek żołnierskich, dołączając do każdej przesyłki odpowiednie wezwanie do żołnierzy. Ci, mające w szpitalu wiele wolnego czasu, z pewnością chętnie spisywaliby znane sobie śpiewki żołnierskie.

Zebranie ogółu śpiewek, będących dzisiaj na ustach żołnierzy, przedstawiałoby wielką wartość dla historyi; jakąż to wielką wartość literacką i historyczną przedstawiałby dzisiaj zbiorek wierszy i pieśni włoskich Legionów polskich?

Z wymienionych w przypisku autologii śpiewek żołnierskich największym wyborem treści odznaczają się dziełka: Ad. Ł. (Polska pieśń wojenna, Piotrków, 1914. Nakładem N. K. N.) i Śpiewnik wojenny, opracowany przez Antoninę Piątek-Herwinównę (Kraków, 1916). Wydawnictwa p. Zbyszka Mroczka wyróżniają się korzystnie podaniem melodyi, natomiast jest w nich kilka zaniedbań, świadczących o pracy czysto kompilacyjnej. „Pieśni d l a (!) żołnierzy polskich“, wydane według układu p. M. Rudnickiego z przedmową dra B. Fellera, mają poza nieszczęśliwie dobranym tytułem wiele zalet, a przedewszystkiem tę, że są jednem z pierwszych wydawnictw na tem polu w czasie obecnej wojny.

Poza wymienionemi wydawnictwami drukowanemi jest jeszcze szereg wydawnictw ulotnych, rzadko drukowanych, częściej litografowanych lub odbitych na hektografie, a jeszcze częściej bitych w kilku egzemplarzach kalką, lub poprostu przepisywanych. Wydawnictwa te stały się po większej części częścią składową, wspomnianych wydawnictw drukowych, dlatego też, aczkolwiek przedstawiają dla zbieracza śpiewek wartość bezwątpienia największą, są mniej ważne dla czytelników.

L. Kronenberg.

*) 1) „Polska pieśń wojenna“. (Piotrków, 1914). Zebrał Ad. Ł. 2) „Pieśni Legionów polskich 1914—1915“. Zebrał Z. W. Mroczek. (Kraków, 1915). 3) „Muza Legionów polskich“. Zebrał Z. W.. Mroczek. (Kraków, 1915). 4) „Śpiewnik żołnierzy polskich 1914—1915“. Zebrał L. Kronenberg (Biała, 1915). 5) L. Kronenberg „Śpiewnik 13 pułku“. (Nowy Sącz, 1916). 6) „Pieśni dla żołnierzy polskich“ Zebrał M. Rudnicki. (Nowy Iczyn, 1914). 7) „Śpiewnik wojenny“. Zebrała Antonina Piątek-Herwinówna. (Kraków, 1916).

O podarki dla naszych żołnierzy.

Otrzymujemy następujące pismo:

W odczuciu potrzeby intelektualno-moralnej pomocy, której ~~dziś każdy żołnierz~~ jest spragniony, ośmielam się w imieniu walczących przesłać tych słów parę. Dzięki ofiarności naszego społeczeństwa, nie brak instytucyi czy poszczególnych jednostek, które chętnie niosą pomoc i ulgę tym, co na polu chwały, spełniwszy swój obowiązek, doznali ran lub okaleczeń.

Ci nieudolni już do boju świadczą sami o sobie, a blizny o ich waleczności. Całe szeregi nowozaciężnych stoją jeszcze w polu — a od ich wysiłku może ostateczny wynik, końcowy rezultat zależy. Czyliż więc można zapomnieć, że od wewnętrznego nastroju ich ducha zawisłe są ich czyny na polu bitew? Tym od swych rodzin osieroconym — jużto młodym — już też i ojcom, co zdala od swej zagrody we wspólnym szeregu idą do boju, trzeba hartu, otuchy. Znający ich mogę zaświadczyć, że mimo trudów i niewygód obozowego życia dochowali oni wierności Bogu — więc i wierności wobec złożonej przysięgi; godni są zatem, by ich bratnią ukochać miłością, nie zapomnieć o nich. Wielką pociechą byłoby dla naszego żołnierza każde na glebie religii wyrosłe ziarno, czy to pobożna czytanka, czy krótki modlitewnik czy różaniec lub skromny wojenny medalionik. Zwracam się więc w imieniu żołnierzy do Łaskawych ofiarodawców z serdeczną prośbą o skromną dla naszego polskiego pułku darowiznę na Święta Wielkanocne. Mam nadzieję, że prośba moja nie pozostanie bez echa. Za każdy choćby najskromniejszy dar przesłany pod niżej podanym adresem z góry przesyłam Łaskawym Ofiarodawcom od siebie i moich żołnierzy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

X. Leszek Pryliński.

Kapelan wojsk Rgt. 3. Sztab L. I. R. Nr 19. Poczta polowa

T. S. L.

Budżetowe posiedzenie Zarządu Gł. T. S. L. odbyło się w dniach 25 i 26 marca pod przewodnictwem prezesa Dra E. Bandrowskiego i wiceprezesów: Dra E. Adama i J. Piwockiego.

Referat finansowy Turowski przedłożył zamknięcia rachunkowe za lata 1914 i 1915. Wojna wywarła na finanse T. S. L. wpływ bardzo silny, wobec czego wiele pozycyi budżetowych uledz musiało już to zupełnemu skreśleniu już to obcięciu.

W r. 1915 wydał Zarząd Główny ogółem 435.620.17 koron. Między innemi: Dokupno zbiorów naukowych, urządzeń szkolnych etc. 13.513.01 koron. Uregulowanie rachunków budowy gimn. realnego w Orłowej (Śląsk) 46.378.51 koron. Konserwacyę, adaptacye oraz spłatę rachunków budowy innych szkół 9.669.29. Spłatę zobowiązań szkolnych z lat ubiegłych 60.000.— koron. Utrzymanie szkół na kresach zachodnich 169.020.05 kor.

Utrzymanie szkół na kresach wschodnich za 1914 i 1915 rok 67.572.55 koron.

Wydatki te pokryto następującymi dochodami: Na szkoły składki, dary i subwencye 273.235.31 koron. Z Daru Grunwaldzkiego (za rok 1914 i 1915) 72.040.15 koron. Z Daru narodowego 3-go maja oraz dochodami 18.615.70 koron. Z darów i zapisów z wydawnictw dochodowych, z wkładek członkowskich. z odsetek pobranych. z czynszów.

Razem ze źródeł tych osiągnięto 381.408.68 koron. Brakującą kwotę: 54.211.49 koron trzeba była jako niedobór roku ostatniego przenieść na rok bieżący. Wliczając ten ostatni niedobór wynoszą dotąd zsumowane niedobory T. S. L. razem bardzo poważną kwotę 503.974.76 koron.

Z bilansu Towarzytswa ciekawe dla szerszych sfer będą następujące cyfry: Fundusz żelazny T. S. L. wynosi 140.294.66 koron. obciążony jest jednak na kwotę 50.994.66 koron. Parcele i budynki szkolne reprezentują wartość według ceny kupna kwotę 1.238.856.67 koron. domy ludowe 7.075. 50 kor. Domy Kół T. S. L., 126.600 kor.. domy burs 453.000.— kor. Urządzenia wewnętrzne szkól i zbiory naukowe mają wartość 150.718.49 kor., inwentarz ruchomy biura Zarządu Głównego 20.448.52 koron, urządzenia Kół, czyteli, ochronek. burs. domów ludowych etc. 29.401.12 kor., książki w czytelniach 167.886,72 koron. Doliczając do tego gotówkowy stan kasy. Daru grunwaldzkiego funduszów im. A. Potockiego. Fr. Preisendanza. na kupno gruntów pod budowę szkół i t. p. oraz wierzytelności, zapasy książek. wydawnictw etc. otrzymujemy w bilansie końcową kwotę w stanie czynnym 2.906.077.90 koron.

Niestety. ten stan czynny obciążony jest bardzo znacznie. Długi hipoteczne, wekslowe u dostawców etc. wraz z amortyzacyą majątku wynoszą olbrzymią sumę: 1,208.097.70 koron tak, że czysty majątek wynosi niewiele więcej niż półtora miliona koron przeważnie w budynkach i objektach oświatowych. Majątek ten nie daje oczywiście Towarzystwu dochodów żadnych — przeciwnie. wymaga z natury swego przeznaczenia ciągłych wkładów i uzupełnień, jeśli ma spełnić swój cel czy to jako szkoła, czy bursa. czy dom ludowy. czytelnia etc.

To też z ciężką troską mówili delegaci o budżecie na rok bieżący w wydatkach normalnych i kosztach odbudowy placówek Towarzystwa w zniszczonej części kraju. W tej części miało T. S. L. przeszło 400 szkół dla polskich mniejszości. Dotąd powołano do życia ponownego około 250. ale nieraz odbywa się w nich nauka w sposób najprymitywniejszy bez ławek, stołów i tablic w chłopskich domach. w oficynach i t. d. Potrzeba Zarządowi Głównemu minimum pół miliona koron gotówki w tym roku. aby choć najważniejszym potrzebom i zobowiązaniom zadosyć uczynić.

Zarząd Główny T. S. L. liczy na zawsze ofiarne społeczeństwo. Liczy szczególniej w tym roku w 25 rocznicę istnienia T. S. L.

Obecny skład Zarządu Głównego T. S. L. i Nady Nadzorczej jest następujący: Prezes: Dr E. Bandrowski. Wiceprezesi: Dr E. Adam i Jerzy Piwocki. Sekretarze: Dr Zdz. Próchnicki. St. Rymar i Kaz. Wyczyński. Skarbnik: E. Piechnik. zast. skarbnika Dr Jan Opieński. Rachmistrz: Tad. Tabaczyński. zast. rachm.: Fr. Maślanka. W skład Wydziału ścisłego (wykonawczego) wchodzą: Dr E. Bandrowski, referent szkół średnich, Dr E. Adam i J. Piwocki, Dr Z. Próchnicki, St. Rymar. (referent organizacyjny i odszkodowań wojennych), Kaz. Wyczyński E. Piechnik (referent finansowywy) T. Tabaczyński, A. Alexandrowiczówna (referent Szkół zachodnich i szkół dla mniejszości oraz ochronek i t. p.), X. Dr Jan Fijałek, Dr T. Grabowski, A. Januszewski (referent oświatowy i administracyjny), Dr Wilhelm Kahl, Fr. Maślanka, Dr Jan Opieński, Dr Jan Piepes. Poratyński (referent przedsiębiorstw) i Z. Rady Nadzorczej: Dr St. Głąbiński. Dr Maryan Starzewski. Dr Stefan Surzycki.

Pełny zaś skład Zarządu Głównego T. S. L. i Rady Nadzorczej jest następujący: Zarząd Główny: Dr Adam Ernest. Aleksandrowiczówna Aniela, Dr Bandrowski E.. Cieński Tad.. X. Dr Fijałek Jan, Dr Grabowski Tad.. Gruszecki St.. Halski L., Januszewski Ant., Język Stefan. Dr Kahl Wilhelm. Dr Krzyżanowski Adam. Maślanka Franc., Mazur Wł., Mohr A., Masoczy Wł., Natanson Stefan. Nowak A.. Dr Opieński Jan, Ostrowski W.. Piątkowski Kaz.. Piechnik E.. Dr Piepes Poratyński. Piwocki Jerzy, Dr Próchnicki Zdz., Rączkowski Józef. Rymar St.. Sikora Winc., Srokowski St.. Strokowa Jadw., Dr Świgost M.. Tabaczyński Tad., Trzeciak Jan Kryspin. Witos Wincenty. Wyczyński Kaz., Zachara Józef. — Rada Nadzorcza: Dr Głąbiński St., Dr Rowiński St.. Serczyk Józef, Dr Starzewski Maryan, Dr Surzycki Stefan, Zamorski Jan.

KRONIKA

Powołanie 18-letnich. Na murach miasta rozlepiono wczoraj obwieszczenie powołania pospolitaków urodzonych w r. 1898. Po karty pospolitego ruszenia powinni się interesowani zgłosić w Wydziale V. a magistratu do 7. b. m. Przegląd odbędzie się w czasie od **14. kwietnia do 1. maja** b. r. Bliższy termin przeglądu oraz lokal. w którym komisya poborowa urzędować będzie. poda magistrat w osobnem ogłoszeniu. Termin zgłoszenia się do szeregów ustali komisya przeglądowa.

Dodatkowe karty cukrowe. Magistrat ogłasza, że przeznaczone dla Krakowa dla 160.000 głów uzupełniające karty dla kontroli spożycia cukru, przyznane po 250 gr. (1/4 kgr.) dla 1 osoby na przeciąg 4 tygodni, będą wydawane już na bieżący peryod począwszy od wtorku dnia 4. kwietnia b. r. w odnośnych biurach okręgowych magistratu dla rozdawnictwa kart chlebowych. — Osoby, które otrzymały normalne karty dla kontroli spożycia cukru, otrzymają karty uzupełniające za potwierdzeniem odbioru.

Odznaczenie. Dr Eugeniusz Ciastoń, starszy sztabowy lekarz I kl. marynarki wojennej został odznaczony za znakomitą i pełną poświęcenia służbę przed nieprzyjacielem krzyżem oficerskim orderu Fransiszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi.

Z Ogniska Nauczycielskiego. W sobotę d. 1 kwietnia odbyło się Walne Zebranie członków krak. Ogniska nauczycielskiego. Ze sprawozdania obejmującego okres dwuletniej działalności Wydziału, podajemy momenty najważniejsze. W r. 1914, gdy Kraków stał się schroniskiem dla nauczycielstwa ze wschodniej części kraju, zawiązano z inicyatywy Ogniska nauczyc. oraz Naczelnego Zarządu Związku Nauczycielstwa polskiego komitet opiekuńczy, spieszący z pomocą, oraz radą kolegom, którzy naraz znaleźli się w bardzo przykrem położeniu. Powszechny zapał w chwili powstania Legionów znalazł oddźwięk wśród nauczycielstwa, zgrupowanego w Ognisku, które nietylko, że ofiarowało na nie 5.000 koron, lecz i lokal swój oddało na kwatery dla Legionistów. Nie zapomniało też Ognisko o młodzieży szkolnej. I tak w uczelni im. ś. p. dyrektorki Mieczysławy Śleczkowskiej kilkadziesiąt dzieci znajduje bezpłatną pomoc w nauce, dzięki ofiarnej pracy kilku nauczycielek pod kierownictwem dyrektorki p. Pauli Spławińskiej, a około 100 dzieci korzysta z nauki rysunków, śpiewu i gry na skrzypcach na kursach urządzanych przez Ognisko. Znaczną frekwencyą młodzieży cieszą się odczyty niedzielne z cyklu „Polska w obrazach“; szczególną atrakcyą dla dzieci stanowią odczyty inspektora szkolnego p. Seweryna Udzieli o zwyczajach ludu naszego, ilustrowane doskonałymi obrazami świetlnymi. Prezesem Ogniska wybrano ponownie p. Stan. Michalskiego, wiceprezesem p. Józefa Szadę.

Kursy psychopedagogiczne. (Uniwersytet sala XXXV). Dziś we wtorek o godz. 6—7 Dr S i k o r s k a: „Fizyologia wieku dziecięcego“. — O godz. 7—8 prof. Dr H e i n r i c h: „Psychologia ogólna“.

O pracę dla superarbitrowanych inwalidów. Miejski Urząd pośrednictwa pracy poleca kołom pracodawców superarbitrowanych inwalidów. Pracodawcy, którzyby posiadali dla tych kandydatów u siebie odpowiednie zajęcie zechcą jak najrychlej nadesłać oferty z wymienieniem warunków pod adresem: Miejski Urząd pośrednictwa pracy plac WW. Świętych 1. obok magistratu. — Według obliczeń statystycznych biura w ciągu miesiąca stycznia załatwiono przez nastręczenie pracy kobiet 148, mężczyzn 264. W miesiącu lutym mężczyzn 178, kobiet 277. W miesiącu marcu mężczyzn 143, kobiet 260.

Nadużycia wojskowe przed sądem. W dniu wczorajszym przed sądem polowym krakowskiej komendy wojskowej odbyły się dalsze rozprawy przeciw pięciu oskarżonym o bezprawne uwalnianie się od służby wojskowej. Rozprawom przewodniczył gen. major v. Naumann, prowadził je zaś kapitan audytor Żegarac. Zasądzeni zostali: powroźnik Józef Wałkowiński na 11 miesięcy ścisłego i zaostrzonego aresztu garnizonowego, oraz 4000 kor. grzywny, prokurzysta Alfred Söhnel i piwniczny Jan Makoszyński na 10 miesięcy aresztu jak poprzedni, oraz po 1000 kor. grzywny, wreszcie drukarz Herz Czapnik i pomocnik zegarmistrzowski Abraham Bienenfeld recte Finkelstein, pierwszy na 10, drugi na 7 miesięcy, oraz po 500 kor. grzywny.

Nie marnujcie kości. Wydarzenia wojenne wywołały w Monarchii brak fosforowych nawozów sztucznych, gdyż fosforyt, służący do fabrykacyi superfosfatu, nie może być z za morza sprowadzany. — Ten ubytek zamorskiego surowca mogą zastąpić kości zwierzęce ze względu na swą przydatność do wytwarzania nawozów fosforowych. Należy więc starać się wszystkiemi siłami o zbieranie kości i oddanie ich do przeróbki na mączkę kostną.

Z tych względów magistrat wzywa ludność miasta, aby kości, których nie brak w każdem gospodarstwie domowem, nie niszczono, a w szczególności nie palono, lecz sprzedawano zgłaszającym się domokrążcom, którzy płacą stosunkowo wysokie ceny do 8 kor. za 100 kg. kości, lub składano je w skrzyniach na śmieci, gdyż i w tym razie nie ulegają zniszczeniu, bo po wywiezieniu na śmietnisko zbierane bywają przez uboższą ludność i sprzedawane do fabrykacyi nawozów sztucznych.

Zguba. Dnia 3. kwietnia (poniedziałek) zgubiono między godziną 12—1 w południe w drodze z ulicy Floryańskiej przez ul. św. Tomasza do plant — pakiet zawierający materyał granatowy wełniany i płótno białe. Uczciwy znalazca zechce łaskawie odesłać do administracyi „Głosu Narodu“.

Z Polski i ze świata.

Z powiatu Kolbuszowskiego piszą nam: Cichy nasz i zaniedbywany powiat, bez dobrych dróg i kolei żelaznych, otrzymał w osobie starosty p. Tyszkowskiego równie dzielnego kierownika, jak znanego obywatela-urzędnika, który przy pomocy p. komisarza Korolewicza, co sił w pracy i intenzywnej zapobiegliwości, naprawia co wojna i nieprzyjaciel zniszczył, starając się przyjść każdemu ziemianinowi, czy większemu lub mniejszemu rolnikowi z wydatną i realną pomocą. Dużo wprawdzie nam rolnikom brakuje, brak inwentarza żywego, ziarna do siewu, nawozów sztucznych, lecz nie upominamy się u władz jak należy, owszem, zbyt optymistyczne relacye ustne czy pisemne nie informują czynników miarodajnych w sposób należyty. O zrzeszeniu się ziemian w naszym powiecie głucho. Jedni obarczeni troską o przyszłość swej ziemi pracują na zagonie ojczystym, budując co wojna zniszczyła, inni silniejsi finansowo, lub obojętni, albo będący zdala od powiatu, uprawiają politykę. Czytamy artykuły w Waszem piśmie, omawiające ochronę ziemi. Artykuł p. Pohlmana, ziemianina z Kieleckiego. jest dowodem, ile u nas jest do zrobienia i jak — mimo, że jest dość ludzi dzielnych — potrzeba nam zmysłu organizacyjnego. Dzięki organizacyi inne narody prześcignęły nas na polu gospodarczem, handlowem i przemysłowem. A u nas niestety — przynajmniej tak było dotąd — organizacye bywają przeważnie związkami pewnych grup ludzi, którzy w miniaturze jeno umieją przeprowadzić pewne plany o ogólno-krajowem znaczeniu. Zazwyczaj w związkach takich wchodzą w grę ambicye osobiste lub osobiste zyski. Aby jednak przyczynić się do powiększenia własnych kapitałów, któreby wobec siły finansowej spodziewanych „homonovusów“ przeciwstawiły się ich akcyi, przesyłam skromny udział 50 koron.

Z i e m i a n i n.

Z Podhajec donoszą do „Gaz. Por.“: Miasto nasze zajęte przez wojska moskiewskie 25. sierpnia 1914, zdane zostało na łaskę i niełaskę losu. Władze i niemal cała inteligencya zawczasu opuściły Podhajce. Wszyscy lekarze wyjechali, z wyjątkiem prymaryusza szpitala powszechnego Dra Stanisława Choróbskiego. Pozostał on w mieście, by w razie potrzeby nieść pomoc i radę znękanym współobywatelom. Ofiarną swą działalność rozpoczął natychmiast, chroniąc w szpitalu wielką liczbę mieszkańców, a zwłaszcza kobiety przed ewentualnymi gwałtami wkraczających wojsk. Gdy następnie poczęto zwozić rannych jeńców austryackich i Moskali, p. dr Choróbski zabrał się z zaparciem się siebie i pełnił bez przerwy obowiązki lekarza i człowieka. Olbrzymich zaiste potrzeba było wysiłków, by własnoręcznie tyle ran opatrzeć, a nieraz i ciężkich operacyi dokonać. Nawet i odpowiednie leki musiał Dr Choróbski sam sporządzać, bo z powodu zniszczenia apteki miejskiej przez Moskali, nastał brak najpotrzebniejszych medykamentów. Gdy z początkiem lata 1915 r. w mieście i okolicy poczęły grasować zaraźliwe choroby, bez wytchnienia pracował p. Choróbski, lecząc zarówno swoich jak i nieprzyjaciół — omal że nie padł ofiarą swego poświęcenia — zaraziwszy się tyfusem plamistym, zawleczonym przez Moskali. Lecz nie przestał spełniać swych obowiązków. W czerwcu 1915 roku, z wybuchem strasznej epidemii cholery azyatyckiej, wziął się pilnie do mozolnego dzieła nad polepszeniem zdrowotnych stosunków. Jemu też należy się wyłączna zasługa w zażegnaniu tej strasznej zarazy. Nakoniec rodzinom powołanych w szeregi, jako też licznym z powodu wojny zubożałym osobom bez różnicy wyznania, udzielał Dr Choróbski zapomogi z własnych dość szczupłych dochodów, ratując niektórych może od śmierci głodowej.

Ze Szczecna donosi „Gazeta Pol.“: Wioska nasza, położona w odległości 3 mil od Kielc, liczy koło 300 domów. posiada urząd gminny i szkołę. Rozległe lasy i dobra, należące do właściciela Szczecna p. Mauwego, w obecnej dobie przedstawiają obraz całkowitego opuszczenia i zniszczenia: przechodzące kilkakrotnie wojska rosyjskie pozostawiły w całej okolicy trwałe ślady swego przemarszu, p. Mauwe zaś wywieziono na Syberyę, ku powszechnemu żalowi. P. Mauwe bowiem, jako gospodarz, był wzorem dla innych.

Z Jasła piszą nam: Jasło wytworzyło żywą pracę w łonie kilku towarzystw: odczyty, wieczór towarzyski, czy przedstawienie amatorskie, a wszystko związane z aktualną chwilą rzuca cegiełkę po cegiełce w pracy ogółu. Budzi się jasielskie mieszczaństwo w korporacyjnej pracy nad niedolą przemysłu i handlu w czasie wojny, inteligencya szuka i wskazuje drogi naszego wysiłku, celem rozwiązania codzień twardszej kwestyi bytu tylu dzisiaj jednostek bez zaopatrzenia, a nietrudno spotkać chłopa, gwarzącego z panem o wspólnej sprawie! Dodać należy, że w pełni odbywa się praca szkolna, gdzie wzwyż tysiąca młodzieży kształci się w nauce.

Z Drohobycza donoszą do „Gaz. Por.“: Po zastosowaniu stojących do dyspozycyi środków zaradczych, a więc szczepienia ochronnego, izolowania chorych itp. epidemia ospy znacznie się zmniejszyła, tak, że w ostatnich dniach fizykat tutejszy nie notował żadnego nowego wypadku. Natomiast nie utracił nic ze swej intenzywności tyfus, grasujący zwłaszcza wśród ubogiej przedmiejskiej ludności. Łagodny przebieg tej choroby i wytężająca praca tut. lekarzy daje uzasadnioną nadzieję, że i ją uda się umiejscowić.

„Rycerz w żelazie“ stanie na Rynku drohobyckim dnia 14. maja b. r., t. j. w rocznicę oswobodzenia naszego grodu z rąk moskiewskich. Zwołane onegdaj w tym celu zgromadzenie postanowiło na wniosek starosty podpułkownika p. Gużkowskiego wybrać komitet, który ustali program uroczystości.

W sprawie upominków dla żołnierzy w polu wydał magistrat tut. odezwę do ludności, w której wzywa do składania z okazyi zbliżających się Świąt Wielkanocnych t. zw. „Liebesgaben“ dla naszych dzielnych żołnierzy. Zbiórką zajmie się magistrat, wraz z utworzonym w tym celu komitetem. Upominki te zostaną następnie w odpowiedniej mierze przeznaczone dla Legionów.

Aprowizacya nasza gwałtownym ulega zmianom. W miarę zaludnienia się miasta, wzrasta także i drożyzna artykułów spożywczych, a z nią i trudność w nabywaniu tychże. Dwutygodniowe karty chlebowe, zaprowadzone od niedawna, okazały się wielce praktyczne... dla komisyi, które je wydają, ulżyły jej bowiem znacznie w pracy, ludność jednak żadnej stąd nie odniosła korzyści, gdyż często chleba wcale niema, albo tylko osobnik o herkulesowych łokciach i opancerzonych bokach docisnąć się może do piekarza, skąd z niemą rezygnacyą, wyczerpany z sił wraca ze zdobytym bochenkiem kwaśnego i niesolonego chleba. Nierównomierne i samowolne podwyższanie cen środków żywności spowodowało magistrat do wydania taryfy maksymalnej, regulującej ceny... na papierze, w rzeczywistości bowiem ceny ustanawiają handlarze lub baby znoszące na targ nabiał, jarzyny itp.

Mundury wojskowe nie dla dzieci. Urzędowa „Tropauer Ztg.“ ogłosiła rozporządzenie prezydenta Śląska, hr. Widmanna, który zakazuje strojenia chłopców w imitacye mundurów oficerskich. Zakazuje również prezydent nosze-

nia przez chłopów przy boku imitacyi szabli i innych zewnętrznych odznak przypominających strój oficerski. Przestępstwa będą karane grzywnami do 200 koron, względnie aresztem do 14 dni. Kary wymierzane będą rodzicom dzieci, które noszą zakazane stroje.

Los jeńców polskich w Turcyi. Wiedeńskie Biuro prasowe donosi: Jeńcy narodowości polskiej mają zarówno w Austro-Węgrzech jak i w Niemczech, choć w części zapewnioną opiekę ze strony społeczeństwa naszego. Celem rozpostarcia pieczy podobnej także nad jeńcami polskimi, którzy dostali się do niewoli tureckiej we walkach na Kaukazie, Naczelny Komitet Narodowy przedłożył odpowiednie propozycye za pośrednictwem Eksc. Hussein Hilmy baszy, ambasadora Turcyi w Wiedniu. Z Centralnego Komitetu Czerwonego Półksiężyca Otomańskiego nadeszło w tych dniach pismo z odpowiedzią, że Komisya jeńców wojennych Czerwonego Półksiężyca odnosi się z wielką sympatyą do kwestyi poruszonej i bardzo jej miło będzie po-

O immatrykulacyę zmarłych żołnierzy pisze w „Gazecie Kościelnej“ dziekan ks. Michał Sidor z pow. jasielskiego: Rzecz naturalna, że w czasie niesłychanych zmagań wojennych, w których uczestniczą miliony żołnierzy już od dwóch blizko lat, coraz częściej przychodzą wiadomości do rodzin prywatne i urzędowe, że ten lub ów z wojowników padł na polu chwały, lub zmarł w szpitalu. Zdarzają się wypadki, że nawet sądy przeprowadzają po poległych już teraz pertraktacye spadkowe. Nie wiem, czy we wszystkich c. k. starostwach tak samo się dzieje, ale u nas w jasielskiem nie otrzymują urzędy parafialne żadnej urzędowej wiadomości o śmierci swoich poległych parafian żołnierzy.

Według ustaw metrykalnych mają i mogą być wpisane do księgi zmarłych tylko te osoby odpowiedniej religii i obrządku, które zmarły na terytoryum danego urzędu parafialnego, ale zważywszy z jednej strony ważność sprawy dla Kościoła, dla państwa, wreszcie i dla samych stron ze względu na sprawy spadkowe, małżeńskie etc., z drugiej strony, mając na uwadze małą troskliwość naszego ludu o zachowanie dokumentów dotyczących — byłoby bardzo pożądane: a) żeby urząd parafialny był zawiadomiony przez odpowiednią władzę t. j. ck. starostwo o zaszłym wypadku śmierci żołnierza, należącego do tej parafii; b) aby tenże urząd mógł i miał obowiązek bez liczby porządkowej zanotować w księdze zmarłych jego zgon, a w uwadze zapisać dokument, na podstawie którego wpis został uczyniony; c) aby na podstawie tego wpisu mogło być w potrzebie wydane świadectwo śmierci.

„Fabryka“ kart chlebowych. Pisma poznańskie donoszą z Warszawy o przyłapaniu tam szajki fałszerzy kart chlebowych. Wykrycie ich, jak czytamy tam, obfitowało w momenty, jakby żywcem przeniesione z jakiejś opowieści Sherlocka Holmes'a:

Do komisaryatu V. okr. milicyi zgłosił się Schmul Hoffman, prosząc o pomoc w wykryciu fałszerzy kart chlebowych, ponieważ Chaim Zielonka zaproponował mu zajęcie się sprzedażą tych kart, żądając rb. 2.30 za „pud“ kart. Rewizya dokonana w mieszkaniu Z. nic podejrzanego nie wykryła. W kilka godzin R. powtórnie stawił się do komisaryatu i prosił, aby mu dano pieniądze na kupno od Z. fałszywych kart na chleb. H. otrzymawszy 4 marki, udał się do Z. i zapłacił mu 2 rb. 30 kop., karty zaś doręczyła mu na ul. Gęsiej narzeczona Z., Marjem Lanca. Milicyant obserwujący Hoffmana, aresztował zaraz Lancę. Powtórna rewizya u Zielonki znowu nic nie wykryła, mimo to Z. aresztowano. Z., dowiedziawszy się o aresztowaniu narzeczonej, przyznał się, że karty kupił od Rojzy Wosk i że fabrykowane są one w drukarni i litografii J. Taublera. Przy rewizyi dokonanej w drukarni, kart nie znaleziono, natomiast wykryto kamień litograficzny, z wyrytym rysunkiem rosyjskiego banknotu 1-rublowego. Zajętych tą pracą drukarzy: Jankla Wegmajstra i Mendla Weinbergera aresztowano. Oznajmili oni, że rysunek przygotowany był do robienia pocztówek z wizerunkiem banknotów, a nie do fabrykowania fałszywych rubli. Mimo to aresztowano jeszcze właściciela drukarni J. Taublera i Rojzę Wosk. W. zeznała, że sama nabywała karty od T., który zaprzeczał temu, lecz skonfrontowany z W., przyznał, że karty chlebowe sam fabrykował na zamówienie nieznajomych osób, od których otrzymał 250 rb. zadatku, 6 osób aresztowanych w tej sprawie, oraz dowody rzeczowe odesłano do policyi kryminalnej. Hofman, który przyczynił się do wykrycia fałszerzy, połowę przypadającej mu nagrody, tj. 150 marek, ofiarował na rzecz funduszu zapasowego V. okręgu milicyi.

Pod Salonikami.

Sprawozdawca berlińskiego „Tageblatt“ podaje z Aten następujące szczegóły o położeniu i ostatnich wypadkach na terenie bałkańskim:

Koalicya myśli o odwrocie.

Ateny, dnia 30. marca.

„Wiadomości o starciach pogranicznych pod Gewgheli—Dojra stają się z każdym dniem obfitsze. Gdy jeszcze w grudniu zeszłego roku Grecya obawiała się wkroczenia Bułgarów — to natomiast w styczniu i lutym tem skwapliwiej wyczekiwała wszelkiej pomocy, choćby nawet bułgarskiej, przeciw nieproszonym gościom z grona koalicyi. Obecnie nastało względne uspokojenie, wyczerpała się wschodnia niecierpliwość Greków i mówią już o korzyściach, jakie wynikną, jeżeli ta koalicya dobrowolnie się usunie. Nikt nie wątpi już, że to nastąpi, niewiadomo tylko w jakim czasie. Równie optymistycznie osądzają tu położenie pod Verdun, jak wogóle sprawę państw centralnych.

Wskutek starć nadgranicznych cofnęły się w ostatnich dniach marca wojska greckie dalej w głąb kraju, na przygotowane poprzednio stanowiska. Natomiast Francuzi przesunęli dnia 29. bm. nową brygadę w odcinek Dojranu, nadto wzniosło się w Topczynie ich 21 lotników, aby przeprowadzić pod Dojran wywiady. Niedługo potem pojawiła się niemiecka flota powietrzna a po gwałtownej walce spadli dwaj Francuzi, jeden do jeziora Dojran, gdzie utonął razem z obserwatorem a drugi tuż na granicy; trzej inni zmuszeni byli wylądować pod Karassuli. Według innych doniesień tylko 12 samolotów francuskich zdołało bez szkody powrócić.

Prasa entente przechwala się, że jej stanowiska pod Salonikami nie są do zdobycia, zaprzecza jednak mimowoli sama sobie. Proklamacye entente skierowane do miejscowej ludności zapowiadają bowiem konieczność spalenia niektórych wsi, a więc zarazem konieczność usunięcia ich mieszkańców poza linię bojową. Nie świadczy to, jakoby koalicya liczyła na pomyślną z jej strony ofenzywę.

W ostatnich tygodniach pracują nadto alianci bardzo intenzywnie nad przygotowaniem linii odwrotu, co dowodzi, że ta ewentualność zachodzi. Z tego też powodu ponownie umocniono stanowiska koalicyi od wsi Aivati na północ od drogi do jeziora Langada. Druga linia idzie na południe od tej drogi, potem nad jeziorem, koło Abelus i wzdłuż jeziora Wolvi, gdzie znajduje się angielski skład benzyny. W tej okolicy zostały wojska koalicyi ponownie zaopatrzone w materyał artyleryjski, telegrafy optyczne i t. d. Pod Scala Stavro wybudowali żelazny pomost. Na półwyspie Chalkidike wzięto pod uwagę dotąd tylko jedną drogę odwrotu, a mianowicie w kierunku południowym od jezior ku morzu. Poza tem ukończono obecnie także drugą linię do Galatis, gdzie serbscy pionierzy budują baraki dla dalszych oddziałów serbskich. Serbowie ci stanowią w odległości około 20 km. na południe od Salonik ostatnią linię odwrotu koalicyi. Mogę jednak z całą pewnością donieść, że tam dotąd wskutek cholery prócz 300 pionierów serbskich innych Serbów niema.

Sprawa niemieckiego lotnika.

Zajście przy ujęciu niemieckiego lotnika pod Tassos w dniu 19. marca wyjaśniło się i to ku hańbie pewnego angielskiego oficera. Niemiecki lotnik, który nie wpadł do morza wylądował na małej wysepce Tassokula, między wyspą Tassos a lądem. Kiedy grecki komendant portu i sędzia w braku załogi z nim na ląd wracali, nadpłynął angielski kontrtorpedowiec i zażądał wydania jeńca. Po dłuższej sprzeczce zgodzono się, że obie strony razem wrócą na ląd, gdzie komendant Kawalli miał sprawę ostatecznie rozstrzygnąć. Dotrzymanie tej umowy zaręczył angielski kapitan słowem honoru. Wobec tego zgodził się grecki komendnt portu wsiąść na angielski statek. Z chwilą jednak gdy się tam znalazł wraz z jeńcem i jego hydropalnem, polecił kapitan angielskiego parostatku skierować kurs do Orfano, a na protest komendanta greckiego przedłożył mu ultima ratio: nabity rewolwer, przyczem oświadczył, że lotnik niemiecki jest teraz angielskim jeńcem. Grecki komendant portu był wobec tego gwałtu bezsilnym. Qstatecznie pozwolono mu jakoteż towarzyszącemu mu sędziemu przesiąść się na barkę i odjechać do Kawalli.

Oto jest prawdziwe przedstawienie wypadku, za co ręczę“.

Wyniki obrad paryskich.

Zaostrzona blokada.

Magdeburg. (B. kor.) „Magd. Ztg.“ donosi z Genewy: Według paryskich dzienników postanowiła konferencya koalicyi rozpoczęcie zaostrzonej blokady na dzień 18 kwietnia.

Neutralne państwa mają być w myśl uchwał po wszelkiej formie ostrzeżone, aby nie usiłowały blokady obejść.

Asquith w podróży.

Przyjęcie u Salandry.

Lugano (B. Kor.). Na cześć premiera angielskiego Asquitha wydał prezydent gabinetu Salandra w Rzymie obiad, na który zaproszeni byli także wybitniejsi parlamentarzyści włoscy. Wymieniono toasty, w których ponownie zapewniono o wzajemnmej solidarności i wspólnych celach wojny. Wieczorem Asquith odjechał do głównej kwatery włoskiej.

Na dworcu żegnały go między innemi deputacye z chorągwiami Tryestu, Trydentu, Rovereto, Rivy i Dalmacyi.

Pogotowie wojenne Holandyi.

Ponowna rada ministrów.

Haga. (B. kor.) Popołudniu odbyła się znowu nadzwyczajna rada ministeryalna.

Z Rumunii.

Organizacya sądów polowych.

Bukareszt. (B. kor.) Minister wojny przedłożył izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie zmiany sądownictwa wojskowego podczas mobilizacyi i wojny. Zmiany te są potrzebne, gdyż obowiązujące obecnie postanowienia nie odpowiadają więcej duchowi czasu.

Według projektu ustawy zostaną utworzone dwa najwyższe sądy wojskowe, jeden przy armii w polu, drugi w Bukareszcie, dalej sąd wojenny przy każdym korpusie armii, jeden polowy wyższy sąd w głównej kwaterze i sądy polowe według potrzeby.

Dni bezmięsne.

Bukareszt. (Tel pryw.) Z powodu braku mięsa wprawadzono w całym kraju dwa dni bezmięsne.

Sejm Rzeszy.

Komisya budżetowa.

Berlin. (B. kor.) W komisyi budżetowej Sejmu Rzeszy w dalszym ciągu obrady nad etatem wojskowym przedstawiciel ministerstwa wojny oświadczył, że zarząd armii niedawno temu oddał rządowi do rozporządzenia skóry wartości 6 milionów marek celem zaopatrzenia biedniejszej ludności cywilnej.

Obrady pełnej izby.

Berlin. (Tel. pryw.) Według uchwały konwentu seniorów izby plenarne posiedzenia Sejmu Rzeszy rozpoczną się w środę, 5. bm. o godz. 3. popoł. Prawdopodobnie wygłosi w tym dniu kanclerz Rzeszy expose odnośnie do etatu ministerstwa spraw zewnętrznych i urzędu kanclerza. Dyskusya nad etatem zajmie zapewne kilka posiedzeń.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 4. kwietnia 1916.)

W ostrzeliwanem Reims.

Prayż. (B. kor.) Według doniesienia „Tempsa“ ostrzeliwanie Reims d. 27 marca wyrządziło znaczne szkody.

Wystrzelono 300 granatów; 25 osób odniosło rany, z tych 10 śmiertelne.

Brak depesz z Anglii.

Amsterdam. (B. kor.). Ponieważ od soboty do niedzieli wieczora nie nadeszła żadna depesza z Anglii, przypuszczają, że połączenia telegraficzne podczas ostatniego ataku „Zeppelinów“ zostały uszkodzone.

Wyprawa podbiegunowa.

Port Chalmers. (B. kor.) Nowa Zelandya. Okręt polarny Shackletona „Aurora“ przybył tu. Wszyscy członkowie wyprawy są zdrowi.

Ks. Piotr Czarnogórski.

Lugano. (B. kor.) Książę Piotr czarnogórski miał rzekomo w tych dniach bawić w Rzymie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI: Aleksander Gerlicz z Sichowa, Halina Siekierzyńska z Uniejowa (Królestwo Polskie), Olga Zabczewska z Zakopanego, Włodzimierz Barański ze Stryja, Adam Trawiński, z Nowej Góry, Konstantyna Oborska z Mielca, Stanisław Celiński z Korytkowa, Mieczysław Reyzner z Wiednia. Józef Modzelewski z Dąbrowy (Królestwo Polskie), Stanisław Śliwiński z Lublina. Armand Goriet z Morawskiej Ostrawy, Adolf Hortwig z Wiednia. Stefan Biernacki z Warszawy Monika Maszadro ze Słomnik:

Nadesłane.

Podziękowanie.

Za uratowanie życia i zdrowia żony i matki naszej przez wykonanie ciężkiej i trudnej operacyi niniejszym wyraża WPanu Drowi Recowi prawdziwą wdzięczność i szczere podziękowanie rodzino

Rożeckich.

Podziękowanie.

Wszystkim, ktorzy po stracie nieodżałowanej żony i matki naszej pamięć jej uczcili oddaniem osatniej usługi, lub też w inny sposób, jakoteż wszystkim, którzy wyrazami współczucia starali się ulżyć naszemu krzyżowi, a w szczególności: Przewiel. X. Proboszczowi Wł. Prorokowi, X. W. Szemikowi, X. K. Nyczowi. X. Wł. Staichowi, X. Wójcikowi i X. Fabrowi — składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Brzostyńscy.

†

FELIKS KUCZYŃSKI

obywatel miasta Krakowa, żołnierz z r. 1863, majster blacharski, długoletni przełożony cechu blacharzy w Krakowie, członek Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców,

przeżywszy lat 79, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 3 kwietnia 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 6 przy ul. Krzywej wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 5 b. m. o godz. 3 popoł., na który-to smutny obrzęd stroskana żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ZAŁOBNE

odprawione zostanie we czwartek dnia 6 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferba.